



**ROZA**

## Wybrana Wywiad z Różą Puzynowską

Zrealizowano: 19 grudnia 2013; opublikowano: zima 2013/2014.



Le Sacre Akt Pierwszy

**Witold Wachowski: Którędy Strawiński z Niżyńskim wkradli się do Pani malarstwa? Droga zamówienia, propozycji – czy może pierwotnie pomysł należał do Pani?**

*Róża Puzynowska:* Przez trzy lata współpracowałam z Malarnią Kostiumów stołecznego Teatru Wielkiego – Opery Narodowej jako pomocnik, wykonawca elementów wzorów kostiumów scenicznych.

W trakcie jednego z sezonów w naszej pracowni pojawiła się ogromna sarta 270 par baletek i około 360 sztuk taśm do pomalowania. Było to „Święto wiosny” Niżyńskiego/Strawińskiego w rekonstrukcji Millicent Hodson i Kennetha Archera – światowej sławy rekonstruktorów baletów.

Wspominam te kosmiczne ilości nie bez przyczyny. Proszę podzielić to wszystko na trzy osoby i wyobrazić sobie, że ma się zaledwie parę miesięcy na pomalowanie absolutnie każdego elementu. Ręcznie! Gdzie każda linia jest innego koloru. Gdzie wszystko ma swoje proporcje.

Po codziennej pracy przy tych samych elementach owe góry baletek i okalających je taśm zaczęły mi się śnić. Treść baletu zawładnęła dodatkowo moim umysłem i tak oto w oparach snu uciekałam przed lawiną próbujących mnie stratować baletek. U Niżyńskiego *Wybrana* niewiasta zatańcowuje się na śmierć. Mnie zadeptywały buty.

Stwierdziłam, że jedynym wyjściem, by oswobodzić się, jest rozprawić się z tematem w sposób mi najbliższy. Najbardziej osobisty. Najszczerzy.

Namalować.

Traf chciał, że w następnym sezonie teatr zlecił Malarni wykonanie całych kostiumów (wcześniej były to tylko baletki). Jako należąca do trzyosobowego zespołu, spędziłam ponad miesiąc na rozgryzaniu wzorów do odtworzenia na tunikach, spodniach, czapach i opaskach. Opisywałam zdjęcia realizacji kostiumów, porównywałam polską wersję z angielską i nadawałam numery używanym kolorom. Kolejne dwa bodajże miesiące zajęło mi samo odtworzenie wspomnianych kolorów ze 136-cio barwnej palety!! Potem – miesiące ręcznego malowania na kostiumach. Naprawdę mrówcza praca.

W kwietniu 2012 roku napisałam maila z opisem propozycji mojego cyklu obrazów. Zarówno rekonstruktorzy baletu, jak i dyrektor Polskiego Baletu Narodowego, Krzysztof Pastor odpowiedzieli bardzo entuzjastycznie. Przyszła pora na wybór tancerzy-modeli. 100 procent zgody.

...no i się zaczęło.

Obrazy są wynikiem wewnętrznej, palącej potrzeby.

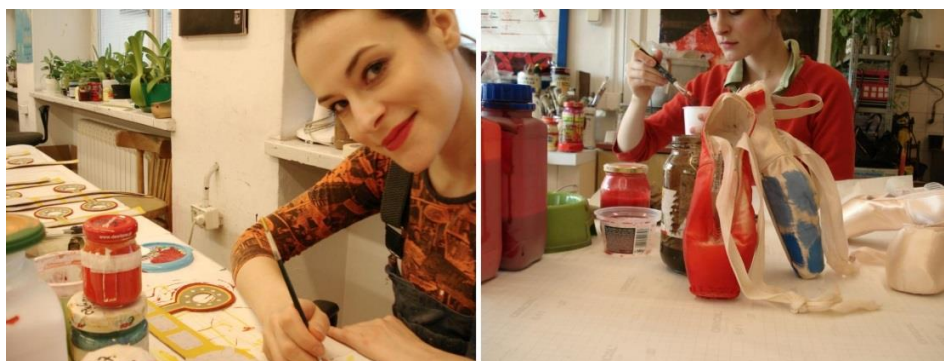
Moja inicjatywa, moja miłość.



Praca w Teatrze

**Sto lat temu premiera Święta Wiosny wywołała kulturalne trzęsienie ziemi, mniejsze lub większe. To zjawisko właściwe naszej naturze (i kulturze), że oryginalne a jednocześnie precyzyjne, przemyślane dzieło bywa na wstępie odbierane jako kakofonia, bezmyślna kpina z odbiorcy. A z drugiej strony – świat sztuki popularnej rządzi się regułą: „ludzie polubią to, co już lubią”. Jaki był odbiór Pani obrazów z tej serii, wystawionych w – bądź co bądź – w szacownych murach wystawienniczych?**

Ogólnie odbiór był bardzo, bardzo pozytywny, lecz podobnie jak sam balet podczas prapremiery wywołał poruszenie i w moim przypadku nie obyło się bez emocji. Nawet z uśmiechem na ustach wspominam jedną z negatywnych opinii, gdy powiedziano mi, iż pomysł jest wtórny, a wykonanie kiczowate oraz słabe. Mnie cieszą także takie wypowiedzi. Gdy zarówno pozytywne, jak i negatywne reakcje są silne, musi to oznaczać sukces. Jeśli coś jest rzeczywistością nijakie oraz mierne – łatwo się to zapomina, gdzieś ulatuje i w efekcie nie męczy nas do tego stopnia, by silić się na jakikolwiek komentarz. W moim przypadku największym trzęsieniem był fakt namalowania tancerzy w sugerowanym akcie. Dla mnie – jedyny właściwy sposób.



Praca w Teatrze

**Uwieczniła Pani rzeczywistych tancerzy Polskiego Baletu Narodowego. Jak wyglądała praca z nimi? Ile czasu zajęło Pani całe to przedsięwzięcie, biorąc pod uwagę liczbę tych względnie dużych obrazów?**

Tak, obrazy te to często zmultiplikowane, w proporcji niemal 1:1 portrety trzynastu tancerzy PBN w pozach zaczerpniętych z oryginalnej choreografii Wacława Niżyńskiego.

W marcu 2012 roku sformułowałam listę swoich „wybranych” tancerzy. Były maile, telefony, spotkania, sesje zdjęciowe, selekcja materiału fotograficznego, propozycje kompozycji i wreszcie samo malowanie. Intensywnie... Ogólnie ponad rok spania po 3–4 godziny na dobę. Prawdziwy maraton, ale jaki piękny!

Myślę, że dla większości z nas balet jest naprawdę niesamowitym światem. Dla mnie – światem nadludzi. Postaci nierealnych, których niemal nie da się dotknąć. Dzięki pracy nad projektem miałam niezwykłą okazję poznania jego ludzkiego aspektu. Z przysłowiowym potem i krwią, obawami i autentycznie niesamowitą siłą charakteru. Każdy z moich „wybranych” z grona PBN jest wyjątkowy. Każdy przyciąga wzrok oglądającego i nie pozwala mu mrugnąć. To jest dopiero siła! Pięknym doświadczeniem było porozmawiać z nimi na kanapie, wypić herbatę i mimo reprezentowania dość różnych światów pośmiać się z podobnych problemów.





Pracownia

**Jaką techniką zostały wykonane te obrazy? Czy może Pani przybliżyć te i inne detale swojego warsztatu?**

Maluję w oleju, laserunkowo – czyli nanoszę kilka warstw bardziej lub mniej przezroczystej farby i spoiwa na siebie. Zaczynam od wstępnego rozrysowania kompozycji, którą zawsze już wcześniej mam zamkniętą w głowie. Nigdzie tu nie ma przypadku.

W związku z tematem tego cyklu i bezsprzecznie dekoracyjnym charakterem oryginalnego „Święta wiosny” zdecydowałam się tu użyć także płatków prawdziwego srebra i złota. Ich „współpraca” ze światłem i ruchem przemierzającego się oglądającego zastępuje mi ruch sceniczny.



Praca w Teatrze / Pracownia

Zatem po dookreśleniu kompozycji kładę wspomniane płatki, poleruję i zabezpieczam. Po takim przygotowaniu zaczynam malowanie reszty. Najpierw decyzja, co ma prześwitywać spod głównej powierzchni koloru i czym ma się ona jeszcze mienić. Następnie stopniowe zakrywanie płótna kolejnymi kolorami. Jeden na drugi, przy zachowaniu ich własnej przezroczystości – to powoduje końcowy efekt mięsistości bryły i głębi. Na przykład brąz: nie jest brązową farbą z tubki. Jest warstwą czerwieni, błękitów, oranżów, czasem ochry.

Wszystko jeszcze zależy od temperatury docelowej powierzchni. Jeden obraz może mieć w różnych miejscach po dwie do 20–30 warstw. Nie ma tu miejsca na błąd. Jeśli coś „zasmaruję” i zabiję tym samym głębię – jedynym ratunkiem jest zamalowanie bielą i ponowne rozpoczęcie.

W związku ze stosowaną techniką namalowanie jednego obrazu może zająć od jednego do trzech miesięcy. Schnięcia nie da się przyspieszyć bez szkody dla malatury. Pozostaje czekanie między kolejnymi warstwami. Dlatego maluję zawsze po 3–5 obrazów naraz. Jeden schnie, więc przeskakuję do następnego i tak dalej.

**W jednym z wywiadów mówi Pani o swoim stosunku do realizmu w malarstwie współczesnym. Wydaje się, że realizm bywa powodem do zarzutów czy wstydu. Czy jest tak źle w świecie sztuki? „Realistyczne” to automatycznie „niewspółczesne”?**



racownia

Nie wiem, czy „realistyczne” równa się „niewspółczesne”. Tak to niestety wygląda z mojej perspektywy. Często słyszałam, że realizm jest tani i taki niepolityk obecnie. Zbyt dosłowny, literacki i dekoracyjny... o niczym. Nieprawda, bo czy tego samego nie można powiedzieć o przysłowiowej kropce na płótnie, czy czarnej dziurze na gołym blejtramie, malowanej palcami? Tylko czy to jest sztuka? I czym w ogóle ta „sztuka” jest właściwie? Rzemiosłem czy pomysłem? A czemu nie symbiozą obydwu?

Słyszałam opinie, że nie ma po co malować jak ja, bo od tego jest o niebo szybszy Photoshop i podobnie jak moje prace przesłodzony wydruk na płótnie. Ja niczego się nie wstydzę. Ani swoich tematów, ani estetyki. Jestem szczerą w tym, co i jak robię. Należy jednak pamiętać, że nie zawsze szczerść emocji łączyć się musi z dosłownym autobiografizmem. Innymi słowy to, że kiedyś namalowałam siebie z męskim przyrodzeniem, nie znaczy, że sama takie mam.

W moim przypadku realizm jest narzędziem do stworzenia wrażenia ponadczasowości oraz intymności, którą trudno inaczej wywołać. Dodatkowo pomaga akt, skala, kolorystyka i odrealniające światło. Pole interpretacji jest spore. A do tego jakie wyzwanie przy realizacji! Każdy nowy obraz to próba wiary obu stron, modela i mojej. Maluję przecież postacie rzeczywiste, nie fantazję. Niesamowitym uczuciem jest owe zaufanie osoby skądinąd obcej. Uwielbiam to! Dodaje euforii i chęci na więcej obrazów.



Pracownia / z Millicent Hodson i Kennethem Archerem

**Figuratywność tych prac w niczym nie umniejsza ich ekspresji oraz tego, że obrazy te raczej unoszą widza wysoko nad ziemią lub wciągają w niezwykle przestrzenie – niż realistycznie przytwierdzają do ziemi, podłogi. Dynamiczne postacie przeszyte są światłem; światło to niekiedy wręcz ich partner. To budzi pytanie o Pani inspiracje, ulubionych malarzy.**

Cieszy mnie Pana zdanie!

Inspiracją jest wszystko. Zarówno inna sztuka, jak i świat otaczający: słońce kłujące w zaspane powieki, kolejka w sklepie, ktoś śpiewający na przystanku czy uśmiech nieznanego w metrze. Może to także być jakieś uczucie lub oderwane słowo, przypadkowo zasłyszana rozmowa, poruszający artykuł, książka, film, moda, natura i tym podobne.

Przez parę ostatnich miesięcy byłam w Nowym Jorku. Spędzałam około trzech godzin dziennie w pociągu. Zawsze brałam ze sobą książkę, ale otoczenie nie pozwalało mi się na niej skupić. Chłonełam dosłownie wszystko z taką samą siłą jak Wielkich Mistrzów w Metropolitan Museum. Niemniej, gdziekolwiek

nie pojadę, zawsze odwiedzam dzieła Holbeina, Vermeera, Rembrandta, Klimta, Caravaggio, De la Toura, da Vinci, Courbetta, Goya, Velasqueza, Boscha, Memlinga, Weydena, Bruegela, Moneta, Mondriana, Pollocka i Fridy. Jak Pan widzi, mam dość spory zbiór tych „ulubionych”. Każdy z nich dużo mnie uczy. Każdego cenię.

**Jeśli rozejrzeć się za innymi Pani pracami, można się... przy braku pewnego wyrobienia nawet zaszokować. Okazuje się Pani twórcą kontrowersyjnym, zafascynowanym ludzką cielesnością aż do prób pewnego rodzaju majstrowania przy niej.**

Tak. Cielesność jest piękna i ponadczasowa! Należy jednak pamiętać, że sama, bez duszy jest tylko wydmuszką. Taką też się staje, jeśli nadamy jej jakąkolwiek etykietkę. Zaszufiadkujemy. A robimy to wszyscy. Często bezwiednie i automatycznie.

Fascynuje mnie nie sama cielesność, lecz w relacji z aspektem duchowym. Bo czym jesteśmy bez emocji, wiary, miłości czy pasji nami targającej?

Samo opakowanie nie jest nigdy tak ważne jak jego zawartość, prawda?

**Cztery lata temu powiedziała Pani, że przeciwstawia się sztuce o niczym. I nijakiemu odbiorowi sztuki – chciałoby się dodać.**

Lubię swoimi obrazami stawiać pytania, czy też po prostu popychać odbiorcę do postawienia ich samemu sobie. Zawsze to powtarzam, że dobra sztuka powinna wypalić się znamieniem w odbiorcy i chodzić za nim. Rozmawiać. Pomóc poznawać samego siebie, a tym samym rozwijać wewnątrz, wzbogacać. Każda reakcja na sztukę jest dobra. Brak jakiegokolwiek jest określeniem nijakości. A z nią należy walczyć, niezależnie od tego, czy w sztuce, życiu osobistym, emocjonalnym czy relacjach międzyludzkich.

Szczerłość i jakość to dla mnie jedne z zasadniczych mierników rzeczywistości.



Le Sacre Akt Drugi



**RÓŻA PUZYNOWSKA – ROZA**

Ur. 1984 w Warszawie.

Dyplomantka Międzynarodowej Szkoły Kostiumografii i Projektowania Ubioru (Warszawa).

Dyplom z wyróżnieniem 2012 z Kostiumografii, zrealizowany pod okiem kostiumograf Zofii de Ines; pt. "Persona. Anioły i Demony".

Absolwentka Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych (Warszawa).

Dyplom 2009 z Malarstwa w pracowni profesora Krzysztofa Wachowiaka, pt. "Stereotypy a Tożsamość" uzyskany z Wyróżnieniem Rektorskim.

W 2007 studiowała na University College of Falmouth na kierunku BA Hons Fine Arts (Kornwalia, Wielka Brytania). Obecnie kursant National Academy w Nowym Jorku.

Brała udział m.in. w Międzynarodowych Warsztatach Audiowizualnych *Moving Districts Budapest* (festiwal EUSshorts, Budapeszt), realizacjach kostiumograficznych do teledysków i spektakli teatralnych oraz licznych wystawach malarstwa, wywiadach i dyskusjach o sztuce.

W latach 2010-2013 współpracowała przy realizacji zleceń Malarni Kostiumów dla Teatru Wielkiego Opery Narodowej (Warszawa).

W 2012 dołączyła do grona wykładowców Międzynarodowej Szkoły Kostiumografii i Projektowania Ubioru i została asystentką jednego z najbardziej interesujących polskich projektantów mody – Mariusza Przybylskiego.

Jej obrazy można znaleźć w prywatnych kolekcjach na terenie kraju, Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych.

**<https://rozaartist.see.me>**

**<http://www.roza.cc>**

**<https://www.facebook.com/roza.artist>**